Nr. 31. (dodatkowy). Lwów dnia 5. Grudnia 1882 r. **Rok V.**

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Przemyślu.

IV.

(Dokończenie.)

Jeśli mamy szczerze wyznać, to dział fabryczny na wystawie przemyskiej w ogóle był bardzo słabo reprezentowany. Zaledwie kilku wystawców zanotować nam przychodzi, ale za to tych kilku, można powiedzieć, bez przesady, zajmują bardzo poważne stanowisko w przemyśle krajowym. Przyjrzyjmy im się więc bliżej.

Od dłuższego już czasu firma hrabiego Miera i Tennera w przemyśle krajowym odgrywa bardzo ważną rolę. Można powiedzieć bez przesady znowu, że to jest jedna z tych firm nielicznych w Galicji, która natrafiwszy na właściwą drogę, jaką dostarcza naturalne bogactwo naszego kraju, nie tylko, że robi świetne interesa, lecz działalność jej, jest wielkiego pożytku dla naszego przemysłu fabrycznego. Na wystawie przemyskiej firma ta wystąpiła z okazami mąki i z taflami posadzek w umyślnie na ten cel urządzonej szafie. Tak młyn parowy, jak i fabryka posadzek znajdują się w Kamionce Strumiłłowej w majętności hr. Miera. Wspomnieć zaledwie należy, że posadzki wyrabiane w fabryce hr. Miera i Tennera, znakomitym cieszą się odbytem, i tak pod względem trwałości, materyału i pięknego wykonania, nie tylko nie ustępują zagranicznym, ale ich pod wieloma względami przewyższają. Okazy mąki z młyna parowego w Kamionce Strumiłłowej uzyskały na wystawie przemyskiej wysokie pochwały znawców — to też i piekarnia Karlsbadzka, która się znajduje we Lwowie, i wypieka właśnie pieczywa z mąki młyna parowego Kamionki Strumiłłowej w krótkim stosunkowo czasie, znalazła w mieście znakomity odbyt. Co zaś do posadzek z Kamionki Strumiłłowej, to uzyskały sobie one uznanie i wziętość nie tylko w kraju, lecz zagranicą, a między innemi, król rumuński z tej fabryki do swego pałacu sprowadził posadzkę z Kamionki Strumiłowej.

Panowie Margulies, właściciele fabryki parowej, mąki kościanej, spodjum, tłuszczu i kleju stolarskiego w Jarosławiu, wystawili siedm produktów, jak: kości surowe, kości parzone, kości tłuczone, odpadki kościane, kości palone, mąkę kościaną w dwóch gatunkach i tłuszcz kościany dystylowany. Fabryka ta założona w Jarosławiu w 1850 r., obecnie udoskonaloną została według najnowszych systemów, mianowicie za pomocą benzyny wydobywa się tłuszcz z kości. Dziennie przerabia ona 7,500 kg. kości surowych, zyskując przy tem $2\frac{1}{2}\%$ do 6% tłuszczu kościowego. Fabryka ta wysyła produkt swój do Austrji, Czech i Styrji, i pobiera 33 zł. za 100 kh. W ciągu roku wyrabia 6000 do 7000 metr. cetnarów mąki kościanej, używanej, jako nawóz, 5000 do 6000 metr. cetnarów spodium w rozmaitych kierunkach, zaś tłuszczu 700 do 800 metr. cetnarów. Mąkę kościaną sprzedaje fabryka ta najwięcej w Galicji, inne zas produkta, przeważnie wysela do Niemiec. Odbyt mąki kościanej w Galicji z tej fabryki jest bardzo znaczny — najwięksi właściciele dóbr zaopatrują się w mąkę kościaną z fabryki pp. Marguliesów. Spodium w większych ziarnkach wysela ta fabryka po największej części do cukrowni w Czechach i Morawji, a czasem i do Niemiec. Fabryka pp. Marguliesów zatrudnia około 60 ludzi. Zakład posiada dyplomy honorowe i medale zasługi.

Z niewiadomych nam powodów, piwowarstwo, które przecież w Galicji bardzo ważną odgrywa rolę w przemyśle, na wystawie miało, zaledwie paru przedstawicieli. Wyborne piwo Johna z Krakowa miało ogromny odbyt w urządzonej na prędce restauracji, ale, jak nie wyczerpane źródło tryskało na wystawie przemyskiej... piwo z browaru p. Schmelkesa ze Lwowa, a tryskanie tem podobniejsze było do źródłowego tryskania, bo źródło za wodę nic nie żąda i p. Schmelkes za wypite piwo, którem obficie częstował na wszystkie strony, także nie przyjmował żadnej zapłaty. Nie na tem jednak koniec i bynajmniej, co do piwa p. Schmelkesa nie można zastosować przysłowia, że darowanemu koniowi nie zagląda się w zęby — przeciwnie p. Schmelkes musiał być bardzo pewny dobroci swego piwa, skoro go w ten sposób popularyzował. I rzeczywiście, piwo z browaru p. Schmelkesa posiada wszystkie zalety dobrego piwa: ma przyjemny smak, jeszcze przyjemniejszą goryczkę, jest klarowne i, że się tak wyrazimy, czuć w niem zdrowie.

Pokrewny oddział wyrobów spirytusowych, przedstawiała znakomicie dystylarnia p. Baczewskiego ze Lwowa. Jak wiadomo, dystylarnia ta prowadzoną jest na wielką skalę i posiada szerokie uznanie i rozgłos, co jej się też słusznie należy.

W tym też dziale środków pożywienia, na zaszczytną wzmiankę zasłużyli: p. Czyński z Jarosławia, pp. Litwiński i Zimmer ze Lwowa, z wyrobami piernikarskimi. p. Gorgon ze Lwowa z musztardą, a p. Kozłowski, kupiec z Przemyśla z okazami znakomitych win i rumów.

Zauważano też nieobecność na wystawie dystylarni p. Mikolascha, która także znakomite zajmuje stanowisko w naszym przemyśle krajowym.

Rusznikarstwo w ogóle u nas w Polsce, nie wielu ma zdolnych i uznanych przedstawicieli, chociaż jest to rzecz dziwna, bo rzadko w którym kraju jest takie zamiłowanie do polowania, jak u nas. Na wystawie przemyskiej jednak rusznikarstwo polskie nie pod względem liczebnym, lecz pod względem jakości przedstawiło się dobrze. Firma p. Molnara ze Lwowa, jak znawcy powszechnie utrzymują, godnie na wystawie przemyskiej reprezentowała tę gałęź fabrycznego przemysłu. I nie idzie jej bynajmniej o świecidłową wystawę — przeciwnie, w całym urządzeniu widoczna jest chęć unikania tak nazwanej sklepowej blagi, ale za to wszystko co się weźmie do ręki z wyrobów p. Molnara, odznacza się drobiazgowem wykończeniem, gustem i tą fundamentalną trwałością, którą się odznaczały zawsze wszystkie wyroby z fabryk polskich pochodzące.

Zwracała także na siebie uwagę okazami swemi fabryka szczotek i pędzli braci Senewaldt z Białej. Fabryka ta obsługiwana jest parą, i jest jedną z największych w cesarstwie austrjackiem.

Ze szczególną uwagą oglądaliśmy wywyroby pończoszkowe z fabryki lwowskiej p. Heydenreicha. Już samo nazwisko właściciela tej fabryki, zniewalało nas, nie tylko do bliższego przyjrzenia się jego wyrobom, lecz do zasięgnięcia wszelkich w tym względzie informacyj — wiedzieliśmy bowiem, że tyle sympatyczne i zasłużone dla sprawy narodowej imie jenerała Kruka, który dziś na polu przemysłowo-fabrycznem, z taką przykładną pracuje gorliwością, ma prawo, aby, zdając publiczne sprawozdanie, poświęcić mu obszerniejszą wzmianką. Ale widząc rezultaty tej uczciwej pracy polskiego wojownika, musimy przyznać bez żadnego pochlebstwa, że jak w boju zyskał sobie sławę i szacunek narodu, tak i w przemyśle potrafił zająć bardzo zaszczytne stanowisko. Fabryka jenerała Kruka-Heydenreicha, egzystująca we Lwowie od lat kilku, jest istotnie pierwszorzędną. Maszyny w niej używane są najnowszego mechanizmu, i śmiało powiedzieć można, że podobnych nie tylko w Galicji, ale nawet w całej Austrji nikt nie używa — wyroby zaś pończoszkowe z tej fabryki pochodzące, odznaczają się nieposzlakowaną doskonałością. Fabryka ta formalnie zarzucona jest obstalunkami, którym podołać zaledwie jest w stanie. Materjał używany do robót jest wyśmienity, a trwałość wyrobów, ten główny przymiot dla kupających, prze-

chodzi wszelkie pod tym względem wymagania — jednem słowem z wyrobami pończoszkowemi p. Heydenreicha, tu u nas w Galicji nikt rywalizować nie jest w stanie, i jeśliby tylko właściciel tej fabryki przy swojej wrodzonej skromności chciał tego, to niezawodnie fabryka jego mogłaby przybrać wielkie rozmiary — nic też dziwnego, że na wystawie przemyskiej, zyskał on bardzo zaszczytne odznaczenie.

Słabo był reprezentowany dział meblowego stolarstwa na wystawie przemyskiej, jeśli weźmiemy go stosunkowo do całej wystawy — ale przypatrując się zbliska wykwintnym okazom, które wystawiła spółka stolarzy lwowskich, musimy przyznać, że meble ztąd pochodzące, pod względem wykwintności i smaku nie ustępują najwytworniejszym zagranicznym wyrobom, pod względem zaś mocy i trwałości, niezawodnie przewyższają takowe; dziwić się, doprawdy, przychodzi, dlaczego pałace magnackie zaopatrują się w przeważnej części w zagraniczne meble, kiedy n. p. spółka stolarzy lwowskich może pod każdym względem zaspokoić najbardziej wyszukane życzenia — a dodać jeszcze i to należy, że zarząd spółki znajduje się w energicznych i fachowych rękach i pilnie strzeże tego, aby przy wszelkich zamówieniach i kupnie, ściśle i sumiennie dopełnione zostały warunki.

Na tem miejscu należy się bardzo zaszczytna wzmianka p. Woronieckiemu, fabrykantowi fortepianów w Jaśle, który na wystawie przemyskiej, zaprodukował dwa prześliczne okazy swego wyrobu. Wytrwały ten fabrykant, a przy tem bardzo zdolny w swoim fachu, zyskuje coraz większą wziętość, tak, że nawet po za granice Galicji, fortepiany z fabryki jego zamawiają.

Pomijając okazy z dość dużej fabryki dzwonów w Białej, gdyż takowa znajduje się w rękach niemieckich, więc nas nie wiele obchodzi, znawcy zwracali szczególną uwagę i oddawali pochwały pp. Serafinom ludwisarzom z Kałusza. Już na innych wystawach okręgowych zyskali oni uznanie i medale zasługi. Fabryka pp. Serafinów, egzystuje już lat 40 i wysełа swoje wyroby nawet zagranicę.

Zabawki dziecinne — nie jeden powie bagatela, rzecz małej wagi, nie warto o niej mówić... a jednak taki stosunkowo nie wielki kraj jak Galicja, że już nie mówimy o innych częściach Polski — za te zabawki dziecinne płaci zagranicznym fabrykom parę kroć stotysięcy reńskich rocznie. Nic też dziwnego że jeźli się znalazł przemysłowiec, polak, który znaczną część tych zabawek z materjału krajowego i w kraju wyrabianych dostarcza na potrzebę publiczną, zasługuje on nie tylko na uznanie, ale na gorące poparcie przez wszystkich. Tym przemysłowcem i kupcem jest p. Henryk Müller ze Lwowa, który na wystawie w Przemyślu otrzymał medal honorowy i dyplom.

Z pośród mnóstwa drobnych wyrobów kobiecych w zakresie galanteryjnym i owych domowych pieścideł, które więcej dla przyjemności osobistej i popisu, aniżeli dla pożytku się wystawia — na wystawie przemyskiej zwracały na siebie uwagę wyroby ze szkoły koronkarskiej w Kańczudze znajdujące się pod przewodnictwem baronowej Magdaleny Czechowiczowej.

Wytworne introligatorstwo, znakomicie reprezentowane było, przez dwóch lwowskich introligatorów: pp. Aleks. Getritza i Wierzbickiego. Wyroby z pracowni tych panów, mogą stanąć obok najpiękniejszych zagranicznych okazów tej gałęzi.

Bogata kiedyś Polska w futra wszelkiego rodzaju, których dostarczała połowie niemal Europy — jeśliby sądzić należało z tego, co się przedstawiało na wystawie przemyskiej, przyszłoby się do przekonania, że u nas jeszcze istnieją nieprzebyte lasy i puszcze, w których myśliwi ubijają zwierzęta z najpyszniejszemi futrami. Niestety, jest to złudzenie tylko, bo wszystkie futra, z małym wyjątkiem, w których chodzimy, nie na ziemi polskiej wyrosły. Ale złudzenie to zawdzięczamy pp. Mrozińskiemu i Czapczyńskiemu, którzy na wystawie przemyskiej taki przedstawili dobór futer, że już chyba znakomitszego trudno sobie wyobrazić. Od najdroższych gatunków, wszystko tam było reprezentowane, a między okazami temi są takie, których cena przechodzi marzenia wszystkich śmiertelników. Pocieszać się tylko należy tem, że i za tańsze pieniądze u pp. Mrozińskiego i Czapczyńskiego zaopatrzyć się można w dobre futro. Z tego tedy, cośmy widzieli, cóż wnioskować należy? Oto, że powyżsi panowie są pierwszorzędnymi kupcami futer, i to pierwszorzędnymi nie w Galicji, lecz w Europie, a ponieważ handel swój prowadzą pod każdym względem znakomicie, więc naturalnie zaszczyt przynoszą polskiemu kupiectwu, co nie tylko my, ale i wszyscy, którzy byli na wystawie, przyznać musieli.

Załatwiwszy się, o ile można było obszernie z wystawcami różnych gałęzi fabrycznych, przemysłowych i galanteryjnych, co z bardzo małym wyjątkiem nie może dawać i nie daje wyobrażenia o istotnym stanie przemysłu w Galicji, ze smutkiem zauważyć musimy, że dział rolniczy, lub też ścisły z nim związek mający, chowu inwentarza, przedstawiał się na wystawie przemyskiej tak, jakby tylko był przyczepiony, a przecież rolnictwo jest najgłówniejszem źródłem naszego bogactwa. Pominąć musimy naturalnie, szczegółowe opisy okazów, a nawet wzmianki o nich, bo toby nas za daleko zaprowadziło i co prawda, piękne okazy, pochodzące z magnackich majątków, mogą zasłużyć na uznanie i naśladowanie, ale bacząc na ogromne środki materjalne, przy jakich się takie gospodarstwa prowadzą, nie mogą one być wyrazem rozwoju krajowego gospodarstwa. Owoż, pouczającym będzie, zdaniem naszem, jeśli podamy szczegółowy opis jednego z najbardziej wybitnych gospodarstw w Galicji, które na wystawie przemyskiej otrzymało dyplomy i nagrody, a nawet zwróciło szczególną uwagę ministra rolnictwa hr. Falkenheina, który się ze szczególnem uznaniem i pochwałą o niem odezwał, mianowicie, gdy oglądał bydło. Takie właśnie gospodarstwo prowadzi w majątkach swoich p. Teofil Wasilewski, właściciel dóbr Czudec, a posiadający zarodową owczarnię w Pstrągowej. Okazy bydła rogatego i owiec p. Wasilewskiego, wystawione w Przemyślu, dawały dokładne pojęcie o całem zbiorowem gospodarstwie, które od dawna w opinji kompetentnych wysoko jest postawione i uchodzi za jedno z najwzorowszych i najracjonalniejszych gospodarstw. Komitet też wystawy, oceniając sprawiedliwie pracę ludzką, nie tylko odznaczył właściciela, lecz również rządcę p. Wasilewskiego i p. Macudzińskiemu, jako współpracownikowi, udzielił srebrny medal zasługi (państwowy).

Najprzód tedy *o owczarni zarodowej* w Pstrągowej.

W roku 1870 sprowadzone zostały z Kopaszewa (w Poznańskiem), od ś. p. Chłapowskiego 30 matek czystej krwi Negretti i 2 barany, odznaczające się czysto sukienniszą szlachetną i bardzo nabitą wełną przy nadzwyczajnem wyrównaniu. Odtąd, owczarnia postępuje w kierunku Negretti, i postawiła sobie za zadanie wytworzenie, jak największych figur przy bardzo wielkiej obfitości włosa, doskonałem wyrównaniu i wielkiej obfitości wełny, który to cel w zupełności osiągnięto i co właśnie jury w zupełności przyznało. Na wystawie lwowskiej 1877 r. nabyte także zostały do tej samej owczarni 2 barany czyste Negretti: Targoszyce Nr. 109 po ojcu 1061 (Rektor z Leuschow) z matki 29 i Nr. 112, po ojcu Tunel z Leuchów, matki 303. Oprócz tych sprowadzono 8 matek po Elegancie i 60 matek po Rektorze — i na ostatniej wystawie w Wrocławiu barana z własnej owczarni zarodowej w Leutewitz. Owczarnia Pstrągowska opócz wielu medali na wystawach prowincjonalnych, otrzymała na Wystawie światowej w Wiedniu 1873 medal postępu. Rozpłodniki (barany) sprzedawane są z tej owczarni po cenach przystępnych.

Historja obory bydła holend. z Czudcu jest następująca. W roku 1853 sprowadzono z Holandji 1 buhaja i 4. jałówki cielne czysto-holenderskie. Od tego czasu datuje się chów bydła czystej krwi holenderskiej mając na celu reprodukcję możliwie wielką mleka i tworzenie figur rosłych, ciężkich z szeroką budową klatki piersiowej — w tym celu żywiąc bydło intensiwnie nie pomijano także od czasu do czasu odświerzania krwi i tak w roku 1863 sprowadzono znowu z Holandji 1 buhaja i 3 jałówek cielnych; w roku 1868 1 buchaja i 4 jałówek oryginalnych. Odtąd prowadzi się chów ciągle czystej krwi, sprowadzając zawsza tylko buhaja z obcych obór (swego chowu buhaja nie używa się nigdy) jak z Prus, Holandji, a czasem z dóbr arcyksięcia Albrechta.

Obora Czudecka składa się obecnie z 50 krów czystej krwi holend., 25 jałówek jedno i dwuletnich, 2 buhaje rozpłodników, 12 buhajików do sprzedania i 20 jałóweczek niżej roku.

Krowy czudeckie ważą przeciętnie 600 klgr., przeciętny udój roczny wynosi 3850 liter mleka, które się sprzedaje na miejscu in natura. Z przychowku sprzedaje się młodzież tak buhajki, jak jałówki do skończonego roku po 45 do 50 złr. za 100 klg., starsze po 40 do 45 złr. za też samą wagę.

Obora czudecka była kilkakrotnie już premiowaną, zaś na wystawie przemyskiej

uzyskała drugą premię, dyplom honorowy i zastawę srebrną — a że premię tę nazwano drugą nie pierwszą, pochodzi to ztąd, że ministerjum przeznaczając dla Galicji mnożenie bydła górskiego, kazało dać premię pierwszą bydłu górskiemu, i tę otrzymał p. Reicenstein, — że jednakże bydło czudeckie sprawiło na wystawie przemyskiej wrażenie, i z wielu stron, jak również i komisja oświadczono, iż bydło to z holenderskiego w Przemyślu prezentowanego, było najpiękniejszem w każdym kierunku, i zasługują na nazwę *pierwszej obory tego rodzaju w kraju.*

Z działu naftowego, oprócz wyrobów pochodzących z rafinerji nafty dra M. Fedorowicza w Ropie, jak benziny, ligroiny, parafiny, maści kauczukowej do obuwia, olejów, tłuszczów, smarowidła na żelazne i drewniane osie i t. p., za które p. Fedorowicz już na poprzednich wystawach był dyplomowany, — zwracały uwagę okazy geologiczne, zebrane umiejętnie przez p. Stefana Twardzickiego, dyrektora kopalni spółki Harklowskiej w Wojtowej; okazy te były bardzo ciekawe i pociągające i życzyćby należało, aby p. Twardzicki nie ustawał w swej użytecznej pracy, która wielce przyczynić się może do wyjaśnienia niektórych często zawiłych kwestyj w dziedzinie geologji i uwarstwowania tak połamanych pokładów ropodajnych.

Z dość obszernego stosunkowo działu wystawionego drobiu, pierwsze miejsce należy się p. Ignacemu Frankowskiemu, notarjuszowi z Przemyśla, którego różne gatunki kur zachwycały znawców. Bardzo wiele także pięknych okazów przedstawił p. Karol Barański z Radłowic pod Samborem, gdzie się znajduje na wielką skalę zakład chowu drobiu.

Grupę ogrodnictwa i sadownictwa przedstawiało 50 wystawców — najwięcej okazów posiadał p. Tomasz Kaczyński z Tarnopola, który nie tylko zwrócił uwagę znawców ilością okazów, ale i ich pięknością; wystawił on rośliny cieplarniane w 100 gatunkach, warzywo w 40 odmianach, drzewka owocowe w 20 gatunkach, przy tem nasiona tylko własnego zbioru w 200 odmianach, oraz wieńce i bukiety z żywych i suchych kwiatów; za to wszystko otrzymał dyplom honorowy, medal zasługi i 8 dukatów nagrody.

Pszczelnictwo i jedwabnictwo krajowe posiadało 50 wystawców. Najwięcej okazów przedstawił p. Aleksander Florkiewicz, nauczyciel pszczelnictwa w Krakowie.

Na samym końcu przychodzi nam wspomnieć o tem, do czego Galicja ma największy wstręt: o papierze do druku. Dwie tylko fabryki papieru reprezentowane były na wystawie przemyskiej: fabryka Czerlańska, która, jak wiadomo dźwignęła się z upadku, a jak słyszymy, rozwija się obecnie pomyślnie; wyrabia ona wszystkie gatunki papieru drukarskiego, konceptowego, bibuły, a nawet od niedawna i listowy papier z tej fabryki poszukiwany jest w handlach detalicznych. Okazy drugiej fabryki papieru przedstawili pp. Fijałkowski i Twierdy z Bielska, a zatem już nie w Galicji. Fabryka ta prowadzona na dużą skalę i wyrabiająca wszystkie gatunki papieru — na Szląsk i Czechy, a nawet do innych krajów Austrji, zbywa wiele swojego produktu — u nas we Lwowie nie dawno otworzony został skład tej fabryki na ulicy Jagiellońskiej..

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Jan Chechliński.

Drukarni Ludowej pod zarządem St. Baylego.